Nr. 318 We Lwowie Czwartek dnia 16 Listopada 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7. [illegible]

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. [illegible]

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki. We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: [illegible] Karoly et Liebmann; w Paryżu: O. Adam, 22 rue du Four.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem [illegible].
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. [illegible] i układy po 2 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce nadesłane 20 ct. od wiersza.

Zażegnane przesilenie.

Lwów 15. listopada.

Nie wiele brakowało a monarchja austro-węgierska byłaby została uszczęśliwiona jeszcze jednem przesileniem, specjalnie węgierskiem. Chodziło o decyzję cesarza — czyli, jak się [illegible] sankcyę wstępną [illegible] dla przedłożenia rządowego w prawie ślubów cywilnych. Od tego postanowienia monarszego zależał nietylko los gabinetu pana Wekerlego, ale znacznie więcej. Gdyby prezydent ministrów nie był uzyskał zatwierdzenia cesarskiego, wówczas nietylko on sam wraz ze swoim gabinetem byłby się był musiał podać do dymisji i Węgry miałyby dla siebie swoje własne przesilenie ministerjalne, ale co więcej, kryzys byłaby według wszelkiego prawdopodobieństwa objęła także cały parlament. Że przesilenie istotnie tak olbrzymie byłoby przybrało rozmiary, temu dziś nikt nie przeczy i to bardzo łatwo zrozumieć, jeżeli sobie przypomnimy historję powstania i rządów gabinetu pana Wekerlego.

Przed rokiem podał się hrabia Juljusz Szapary do dymisji dlatego, że między nim a stronnictwem liberalnem wybuchły nieporozumienia co do programu kościelno-politycznego, a w szczególności co do ślubów cywilnych. W kilka dni później dr. Wekerle otrzymał misję złożenia nowego gabinetu, a dnia 25. listopada z. r. przedstawił on sejmowi swoje ministerstwo deklaracją, w której jego istnienie uczynił zawisłem od przeprowadzenia reform kościelno-politycznych. Kamieniem swornym tej reformy, było uregulowanie prawa małżeńskiego, na podstawie jednolitych wszystkich bez wyjątku obywateli państwa obowiązujących norm, a więc na podstawie przymusowych ślubów cywilnych i jurysdykcji państwowej w sprawach małżeńskich. Do przeprowadzenia tej reformy gabinet Wekerlego się zobowiązał i od niej zależał jego byt.

W ciągu niedługim rząd przedłożył sejmowi wszystkie projekty, dotyczące reformy kościelno-politycznej z wyjątkiem ustawy małżeńskiej. Chodziło więc o to, azaby i tę ustawę wnieść do sejmu. Ostatecznym terminem do wniesienia tego projektu była rozprawa nad preliminarzem, która i na Węgrzech bywa wielką i generalną dyskusją polityczną. Nie może naturalnie rządowi chodzić o to, aby zdobyć zaufanie opozycji bo to jest poprostu wykluczone, [illegible] w ten sposób, że dopełnia przyjętych na się zobowiązań. [illegible] dr. Wekerle być w możności złożyć [illegible] oświadczenie, że przeciw przedłożeniu reformy prawa małżeńskiego żadne nie zachodzą przeszkody, albo musiał lojalnie przyznać, że gabinet jego nie jest w możności dotrzymać danych obietnic, a więc [illegible] i podać się do dymisji musi. Dr. Wekerle musiał więc przed [illegible] uzyskać sankcyę cesarską dla projektu o ślubach cywilnych.

Trwało to dość długo, ale ostatecznie projekt rządowy uzyskał aprobatę cesarską. Łatwą decyzja monarszą nie była. Nie da się zaprzeczyć, że reformy kościelno-polityczne, których koroną śluby cywilne, zmieniają z gruntu wiekowe stosunki państwa do kościoła, że temu stosunkowi zupełnie nową dają podstawę. Nie można się zatem dziwić, że korona tak długo się wahała, że [illegible] wszystkie okoliczności, dyktowane nietylko potrzebą chwili, ale [illegible] kierowała się także względami na dalszą przyszłość. Zarzut, podniesiony ze strony ultramontańskiej, że w innych krajach wprowadzono śluby cywilne dopiero po zamachach rewolucyjnych, niczego nie dowodzi, nie świadczy to bynajmniej, by reformy tej, jeżeli ona jest potrzebną i konieczną, nie można było wprowadzić w czasie pokoju po dokładnem i spokojnem rozważeniu wszystkich pro i contra. Korona owe wszystkie okoliczności rozważyła. Fakt ten jest przedewszystkiem gwarancją, że po sankcji wstępnej, nastąpiłaby w danym razie i sankcja ostateczna, rozumie się w przypuszczeniu, że projekt rządowy nie dozna w izbie istotnych i zasadniczych zmian, a nadto dowodzi on, że zarzuty, podniesione przeciw projektowi ze stanowiska [illegible] konserwatywnych interesów, nie mają uzasadnienia. Opozycja, jeżeli zechce być szczerą, musi inne znaleźć argumenta. To wszystko nie jest naturalnie jeszcze gwarancją, że projekt rządowy stanie się rychło ustawą. Do tego jeszcze daleko. Na razie dr. Wekerle uzyskał to, że Węgry uniknęły poważnego przesilenia. I to wiele warte.

Koalicja.

W trzecim i ostatnim artykule *Czasu* czytamy: Stawiając rzecz na wyższym punkcie widzenia, nie będziemy tu rozbierać możliwości utrzymania przy władzy hr. Taaffego. Ale całkiem bez względu na osobę hr. Taaffego stwierdzić nam należy, że z koalicji przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu, nie wynika bynajmniej logiczna konieczność [illegible] zmiany całego systemu politycznego w Austrji.

Niestety widziano tylko to niebezpieczeństwo, [illegible] w sytuacji chwilowej; podjęto ratunek tylko z tej chwilowej sytuacji, nie bacząc, że ona w dawniejszych błędach ma swoje źródło. Zamiast do źródeł sięgnąć, rozpatrywano tylko sam koniec węzła. Zamiast uprzytomnić sobie, że przyczyna złego tkwi w błędnem kryterjum, według którego [illegible] postanowiono właśnie z błędu tego wyciągnąć jak najdalsze konsekwencje, byle mieć spokój na chwilę.

Pesymizm, z którym patrzymy na sytuację obecną, ma swe źródło nietylko w przekonaniu — uzasadnionem powyższemi uwagami — że system, tworzący się obecnie w Austrji, nie ma warunków trwałości na przyszłość w błędach przeszłości mając swój początek, [illegible] którego nie obali nawet różowa może rzeczywistość w miodowych miesiącach koalicji. Przeciwnie! Pesymizm ten sięga głębiej.

Wskazywano w *Czasie* — i słusznie — ów związek, który łączy program rządowy z lutego 1893, projekty podatkowe i reformę wyborczą. *Był to un secret de polichinelle*, że w [illegible] tej mieści się akt oskarżenia przeciw p. Steinbachowi, który był prawdziwym autorem gabinetu hr. Taaffego. My jednak inny jeszcze w dziejach ubiegłych lat trzech widzimy związek, związek, który nam tłumaczy możliwość przewagi p. Steinbacha w rządzie, związek, wskazujący, że p. Steinbach trafił tylko na [illegible] dla siebie i swych pomysłów chwilą i umiał ją wyzyskać. My widzimy — przyznajemy, że dziś dopiero — głęboki związek między orędziem z lutego 1891, a reformą wyborczą. Tam zwrot od żywiołów narodowo-konserwatywnych do socjalnie umiarkowanych — tu chęć przerzucenia punktu ciężkości z narodowości na warstwy społeczne — w obu ten sam, choć nie w obu może równie świadomy zamiar przeobrażenia Austrji z państwa na narodowościowych podstawach, a więc o specjalnym, od innych je wyróżniającym charakterze, na przeciętny typ nowożytnego państwa europejskiego.

I ten dopiero związek rzuca na ostatnie kilkolecie historji Austrji światło, jeżeli nie jaskrawe, to niespodziewane bardzo i charakterystyczne. Oświeca ono robotę, jak się zdaje, systematyczną, do której wzory brane są z innych zgoła stosunków politycznych i społecznych, z innych warunków publicznego życia. Nie chcemy powtarzać plotek, puszczanych w świat z Wiednia, o powabnych wpływach zagranicznych, działających na postanowienia z roku 1890/91; plotek, które, rzecz niewytłumaczona, powtarzają się dziś znów z powodu reformy wyborczej. Ale nie jestże to dziwne, że ta reforma wyborcza robiona jest na miarę państwa o mniej więcej jednolitym składzie narodowym, państwa, w którem pojęcie „królestw i krajów" jest rzeczą nieznaną, a samorząd niema o sobie żadnego narodowego elementu. Nie dziwnem to, że ów apel do „umiarkowanych" jest jakby odbiciem wielko-niemieckiej formułki o partjach „środkowych", o umiarkowanym konserwatyzmie narodowo-liberalnym kartelu!

Nie mówimy tu o żadnem bezpośredniem wpływie z zewnątrz na wewnętrzne nasze życie publiczne, ale chyba o tym samym w dziedzinie polityki wpływie, który się tak silnie zaznaczył już w zakresie ustawodawczym. [illegible] musimy zarazem przestrzegać przed nim [illegible]. Mógłby on zepsuć całą naszą wewnętrzną politykę, która przez lat kilkanaście z trudem osadzała się na naturalnych swych i historycznych podstawach. Jakkolwiek przesilenie, które się w sobotę skończyło, było reakcyą przeciw jednemu z objawów tego obcego ducha, przeciw reformie wyborczej, to jednak w następstwach swych stało się jednym pchnięciem państwa w kierunku, owianym tymże duchem. I dla tego [illegible] wielki o dalszy rozwój wewnętrznej polityki w Austrji. Oby go rozpraszały płynące z jutrem dni i lata.

Echa zmian gabinetowych.

Dzienniki wiedeńskie, a choć w mniejszym stopniu, także berlińskie, ciągle jeszcze poświęcają mnóstwo miejsca w szpaltach swoich dokonanym świeżo zmianom personalnym w rządach Przedlitawji. Notują mianowicie zarówno każdy głos publicystyki europejskiej o tem zdarzeniu historycznem, jako też zdają raporty o każdym kroku nowych ministrów. Reprodukować wiernie tę powódź zapisków w prasie niemieckiej byłoby rzeczą wprost niemożebną — poprzestać przeto musimy na zarejestrowaniu szczegółów i uwag, przynajmniej szczersze zajęcie obudzić mogących.

Otóż *N. fr. Presse*, która naturalnie [illegible] gabinetowi koalicyjnemu z p. Plenerem, i te swoje sympatje objawia [illegible] że pośród pism odręcznych monarchy, dotyczących zmiany gabinetu, ogólną uwagę zwrócił fakt, iż pismo, wystosowane do ks. Windischgrätza, mianujące go prezydentem ministrów i poruczające utworzenie nowego gabinetu, nie ma — oprócz podpisu cesarskiego — żadnej kontrasygnatury. [illegible] — powiada monitor Plenerowski — czy to wezwanie cesarskie, aby ks. W. poczynił swe wnioski co do osobistości, do gabinetu wejść mających, uważać należy, jako akt rządowy, czy też jako akt przygotowawczy jeno do nominacji poszczególnych ministrów, na każdy jednak sposób nie ulega wątpliwości, że nominacja prezydenta gabinetu jest cesarskim aktem rządowym, a § 1. ustawy o odpowiedzialności ministrów opiewa: „Każdy cesarski akt rządowy wymaga, celem swej ważności, kontrasygnatury odpowiedzialnego ministra". Zdaje się przeczenie — ciągnie *N. fr. Pr.* — [illegible] Przy mianowaniu hr. Taaffego prezydentem gabinetu, nastąpiła ta jego i reszty ministrów nominacja z pomocą pisma odręcznego, które miało na sobie kontrasygnaturę hr. Taaffego — Tyle delikatnej filipiki wypisał organ naczelny lewicy. Pod czyim adresem, odgadnąć nie trudno.

Autorem wszelkich pism cesarskich bywa zaufany sekretarz przyboczny Franciszka Józefa, radca stanu Braun, który dla swej wielkiej prawości, bezstronności i rozumu [illegible] powszechnego szacunku. Ale radca Braun nie ma widocznie „zaszczytu" należenia do zwolenników p. Plenera i lewicy zjednoczonej, stąd monitor centralistyczny rad skorzystał [illegible] aby mu cisnąć w oczy... „przeoczenie" formalności.

Onegdaj (13. b. m.) o godzinie południowej odbyło się pożegnanie ustępującego ministra oświaty, bar. Gautscha, z podwładnym mu personelem ministerjalnym i powitanie przez ten personel nowego ministra dra Madeyskiego. Przemowa dra Gautscha — według dosłownej relacji w pismach wiedeńskich — była w takich razach zwykle ofiarowywaną wonną wiązanką komplimentów, skierowanych do szefów, podszefów itd. resortowego ministerstwa. Zakończyła je apostrofa, aby wszyscy przenieśli [illegible] poparcie na następcę mowcy na tym urzędzie. Po tem pożegnaniu przedstawili się wszyscy nowemu ministrowi, dr. Madeyskiemu, a stosowną przemowę powitalną wygłosił szef sekcyjny dr. Rittner. Na nią odpowiedział minister w te słowa: „Dzięki łasce najj. pana, stoję dziś na tem miejscu. Być wybranym do kierownictwa resortu wyznań i oświaty, musi napełnić [illegible] przejęcia odpowiedzialności nie działał przygnębiająco. Jestto to przecież resort, w którym strzeżone i pielęgnowane być ma najwyższe dobro żywota naszego państwa i ludów! Rozwodzić się nad tem bliżej wobec panów, których mam zaszczyt witać tu dzisiaj, uważam za zbyteczne. Zadanie, jednoczące nas od tej chwili, jest właśnie w Austrji o tyle trudniejsze, o ile idzie, aby — mając dobro całego państwa ciągle przed oczyma — zadość czynić kulturnym interesom poszczególnych krajów i narodów. Oby nam danem było, wśród wspólnej pracy osiągnąć cel właściwy i tak działać, iżby powierzone do rąk naszych skarby drogie pozostały nienaruszonemi. Zadanie moje staje się cięższem z uwagi na mego znakomitego poprzednika, którego kierownictwo najj. pan raczył ocenić w sposób tak zaszczytny. Lecz odwagi dodaje mi zaufanie do was, szanowni panowie, wiara, z jaką liczę na energję otaczającego mnie, wybornego ciała urzędniczego, które — pomimo zmiany w kierownictwie — umie bez przerwy pozostać wiernem obowiązkom swoim. W tej myśli proszę was wszystkich, a zwłaszcza pana, p. szefie sekcyjny (dr. Rittner — *przyp. red.*), z którym wiążą mię długie lata najżyczliwszej przyjaźni, abyście mię wspierali swoją bogatą znajomością rzeczy i doświadczeniem i chcieli być pewni mego pełnego zaufania i życzliwości mojej." Po tych słowach dr. Rittner przedstawił ministrowi wszystkich urzędników.

Z kolei przytoczymy parę głosów o gabinecie ks. Windischgrätza. Otóż *Grazer Volksblatt* donosi, że — jak się dowiaduje — pomiędzy konserwatywnymi członkami klubu Hohenwarta panuje wielkie rozgoryczenie skutkiem obsady ministerstwa oświaty, tem więcej, że stosownie do poprzednich rokowań, można było liczyć co najmniej na osobistość neutralną. Otóż jeźli większa (?) część tego klubu miałaby być do opozycji zniewoloną, to wówczas straci rząd nowy swoją większość w izbie.

Z pism berlińskich poświęciły do tej pory *Nat. Ztg.*, *Voss. Ztg.*, *Germania*, *Volks. Ztg*, i *Freis. Ztg* osobne artykuły zmianie gabinetu w Austrji. Najgoręcej wita *Nat. Ztg.* nowy gabinet „Windischgrätz—Plener" — jak go tytułuje organ liberałów pruskich. — „Dla nas, — pisze on — którzy wśród wszystkich wewnętrznych kwestyj Austrji interesujemy się przedewszystkiem Niemcami austrjackimi, obecna zmiana gabinetu jest zupełnie zadowalającą. Od czasów Bacha, który właśnie zmarł, jako człowiek zapomniany i był tak samo Niemcem, jak hr. Taaffe, żaden z austrjackich mężów stanu nie wyrządził tyle szkody tamtejszym Niemcom, jak ustępujący właśnie prezydent ministrów. Lecz dosięgła go Nemezis historyczna i runął skutkiem lekkomyślnie narzuconej przezeń reformy wyborczej, która tak znamienną jest w istocie dla tego polityka. Niemcy z punktu widzenia europejskiej polityki uważać mogą jedynie jako zysk, że oto w Austrji dano swobodny oddech Niemcom, którzy obok Węgrów są najznakomitszemi podporami trójprzymierza."

Czy te dytyramby, śpiewane przez organ *quasi* liberalny w Berlinie, przyczynią się w Austrji do miru dla nowego gabinetu, pozwalamy sobie bardzo powątpiewać. Mniej więcej w tym samym duchu, acz naturalnie, każde ze swego stanowiska, pisze i reszta przytoczonych powyżej dzienników berlińskich. Na uwagę zasługuje tam, że konserwatywno-klerykalna *Germania* czyni hr. Hohenwartha odpowiedzialnym za nowy gabinet, który, zdaniem jej, jest złowróżbny dla konserwatystów. *Risum teneatis!*

„Zaprzaniec".

W jednym z ostatnich numerów *Moskowskich Wiedomostiej* spotykamy zaiste ciekawą historję, która w całej nagości odsłania tak zwaną tolerancję religijną w Rosji, a którą prasa moskiewska tak się chełpić lubi i przy lada sposobności na pierwszy plan wysuwa.

„Na potwierdzenie tego — czytamy więc w tym polakożerczym organie — jak silna i potężna jest jeszcze w kraju zachodnim władza polsko-katolicka przytaczamy następujący fakt:

Na Wołyniu mieszka bogaty polski magnat, książę Z., właściciel kilku tysięcy dziesięcin ziemi. Cieszy się on szeroką popularnością wśród ludności polskiej nietylko w kraju zachodnim Rosji, ale i daleko za jej granicami, a znanym jest wszystkim jako „rodowity" Polak i zajadły katolik.

Niedawno w należącem do niego powiatowem miasteczku wołyńskiem, umarła jego matka, ośmdziesięcio letnia księżna Z. Z tego powodu do miasta zjechała się z różnych stron liczna familja i bliscy jej znajomi, wszyscy naturalnie Polacy, a miejscowe duchowieństwo katolickie dwa razy dziennie przy jej trumnie odprawiało nabożeństwo żałobne. Na czwarty dzień naznaczono pogrzeb, ciało miano pochować na miejscowym cmentarzu katolickim.

Śmierć takiej „wielmożnej pani" była naturalnie powodem zwykłych w takich razach rozmów i sądów. Zupełnie niespodziewanie (?) jednakże, w przeddzień pogrzebu rozmowy te przyjęły niezwykły charakter, a mianowicie, zaczęto nagle sobie podawać z ust do ust wiadomość, że zmarła księżna Z. wcale nie jest katoliczką, za jaką ją wszyscy mieli, lecz prawosławną. Rozumie się, do wieści tych nikt nie przywiązywał znaczenia; uważano je za zwykłą prowincjonalną plotkę, gdyż, któż nie wie o tem, że książęta Z. rodowici Polacy i zajadli katolicy?

Jednakowoż wiadomość o prawosławiu księżnej Z. utrzymywała się uporczywie, a starzy ludzie zaczęli mówić z wszelką pewnością, że pamiętają, jak ona dawniej spowiadała się i przyjmowała komunję w miejscowych prawosławnych domach Bożych, bezustannie je odwiedzała i w ogóle była widocznie prawosławną.

Wieści te doszły do uszu miejscowego prawosławnego duchowieństwa. Soborny duchowny zwrócił na nie uwagę i postanowił dojść prawdy. Zaczęto kopać w cerkiewnem archiwum i jakież było ogólne zdziwienie, gdy dokumentnie pokazało się, że zmarła stara księżna Z., uważana przez wszystkich za katoliczkę i Polkę, nad którą przez trzy dni odprawiało modły żałobne katolickie

---

134)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Admirał wypełniał z bezgranicznem poświęceniem i heroiczną abnegacją dzieło poprawy, nakazane mu przez ukochaną kobietę.

Zresztą Joanna ułatwiała ten obowiązek. A on miał zanadto dobre i szlachetne serce, aby pamiętać o jej pochodzeniu i zanadto wiele zdrowego rozsądku, aby jej należycie nie ocenić.

A przytem była tak podobną z twarzy i z charakteru do matki, iż niepodobieństwem było, aby jej nie pokochał.

Biedna dziewczyna była jednak bardzo zmienioną. Strasznie przygnębiona tyloma nieszczęściami, przez jakie przeszła, po tragicznej śmierci Jana ciężko chorowała i przez pewien czas obawiano się nawet również, jak u Blanki Colombey, zapalenia mózgu, lecz obawy te pozostały płonne, a doktor Guyon orzekł, że cała choroba Joanny była raczej moralną niż fizyczną, na co zalecał szczególniej dużo ruchu, zmiany otoczenia i powietrza.

Rodzina więc pospieszyła wykonać przepis doktora i wyjechano na wieś.

Obydwa powozy toczyły się po malowniczej drodze z Pontivy do Guemené.

Najpierw pomiędzy cienistemi drzewami, ciągnącemi się po za miastem, wzdłuż kanału Blavet, wysadzonego wspaniałemi drzewami, następnie drogą w górę i ciągnącą się całemi milami przez krzaki kolącego jałowcu, pomięszanego z lichemi krzakami innych drzew; karłowatemi, gdzieniegdzie wyrosłemi dębami na tej bezludnej puszczy.

Kiedy niekiedy ponad drogą, widać było iche chałupy z gliny, przykryte wrzosem i piaskiem, obok kawałków uprawnej ziemi, niewdzięcznej, jałowej, wilgotnej i gliniastej, którą kilku biednych wyrobników usiłowało wydrzeć puszczy.

Im bliżej jednak do Guèmèné, krajobraz zmienia się nagle.

Maleńka, wązka rzeczka Le Sar, przerzyna łąki, prawie tak samo, jak step jałowe, lecz zielone, wesołe, zapełnione pasącemi się na niej małemi pstrokatemi krówkami, wstrzemięźliwemi i niewybrednemi w jadle, jak przystało na tę nieurodzajną ziemię i jej ubogich mieszkańców.

Na skraju doliny, a raczej błotnistej łąki, widać stare siedziby, opasane bukietem wielkich zielonych drzew i nakoniec, o jakie sto metrów dalej, roztacza się czarujący widok.

Miasteczko Guèmèné, zbudowane na górze ze średniowiecznemi ruinami, okrytemi bujnym bluszczem i innemi pnącemi się roślinami, wijącemi się w rozpadłych szczelinach skał i wież starych gotyckich murów, o spiczastych arkadach i szerokich wałów ochronnych, przedstawia się nader malowniczo.

W dali, w nieskończonej przestrzeni, widnieje dolina Scorff, kapryśnie się wijąca, pomiędzy zielonemi obfitemi łąkami i wzgórzami, okrytemi gęstym lasem.

W tym odludnym zakątku, ślicznej oazy, namiętności ludzkie muszą łagodnieć, lub zastygać zupełnie.

Gdy dwa powozy admirała wjechały w jedyną uliczkę miasteczka, podróżni zobaczyli dzielnego konika markiza de Kergor, zajadającego obrok przed drzwiami oberży, podczas kiedy jego pan jadł śniadanie w poufałem kole domowych stołowników, młodego notarjusza, poborcy podatków i jego nieodstępnego towarzysza, stale znajdujących się w każdem miasteczku Francji.

Usłyszawszy turkot zajeżdżających powozów, młody Bretończyk wybiegł szybko na ich spotkanie, w chwili, kiedy stary woźnica zatrzymywał lando dla wytchnienia koni.

Pan de Kergor zawiązał rozmowę z młodemi pannami, towarzyszącemi państwu de Vitray w podróży.

Jest to niewielka odległość, licząc na kilometry, lecz dosyć długa, jeżeli chcemy obliczyć czas, zużyty na jej przebycie.

— Jakże się pani podobają te strony? — pytał przyjaźnie markiz Joanny.

— Tak sobie, trochę smutne jednak — odparła młoda dziewczyna.

— To nie to, co Paryż?

— Paryż! — odparła gwałtownie — Paryż to coś daleko gorszego chyba!

— Wcale nie.

— Czy to podobna?...

— Doprawdy. Wolałabym sto razy puste stepy, któreśmy dziś przebywali, lub jakąkolwiek wioskę...

— Co pani mówi?

— To co myślę!

— Należałoby więc zostać na zawsze z nami — odparł młody człowiek, obrzucając ją spojrzeniem, pod którem zadrżała.

Oczy markiza podobne były do oczów Jana, takie same czarne, głębokie i łagodne jak tamte.

Ona też przymknęła powieki, czując ból w piersi, a dreszcz przebiegł po jej całem ciele.

Matka poczuła, jak biedna dziewczyna drgnęła i już się więcej nie odezwała, wsuwając się w głąb powozu, a z pod jej długich powiek spłynęła gorąca łza.

Aby odwrócić uwagę, admirał zwrócił się do markiza.

— Co to takiego wieziesz, panie Kergor? — zapytał.

— Czy w tym worku?

— Tak, w worku.

— Zboże, admirale, zboże do siewu. Ma być podobno znakomite.

— Chcesz podnieść gatunek?

— Jestem obok żołnierza, gospodarzem, admirale. Miecz i pług, oto co jest najlepszego.

— Masz pan słuszność. — Jedziesz pan dalej?

— Bez wytchnienia.

— Masz dobre jeszcze cztery mile.

— Tak jest, prawie tyle, co i państwo. Zdążysz pan na śniadanie do domu, admirale.

— Jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie. Ruszymy zaraz, lecz pan nas z łatwością dogonisz, pański konik mknie jak strzała.

— Ma on dobre nogi, co prawda, brzydki jak noc, ale koń dzielny, nie brakuje mu też niczego. Postaramy się powiedzieć jeszcze raz państwu dzień dobry, zanim zajedziemy do domu.

Pogłaskał konia po grzbiecie.

— Nieprawda Lulu! — zapytał.

Mały konik zarżał z radości.

Markiz odezwał się jeszcze.

— Koniki nasze podobne do synów tej ziemi, admirale, brzydkie, nieokrzesane, nie wykwintne, lecz odważne i wierne. Z moim Lulu zawsze dojadę gdzie chcę, chyba żeby mi padł w drodze.

— Do tej pory żyjesz samotnie jeszcze, panie Kergor?

— Jeszcze, admirale.

— A cóż to, czy się nigdy nie ożenisz?

— Owszem, tylko nie prędzej, aż znajdę kobietę, którąby się zgodziła pędzić wieśniacze ze mną życie; do tej pory nie znalazłem jeszcze takiej! Dzisiejsze panny marzą tylko o Paryżu.. i sądzę, że przyjdzie mi zostać starym kawalerem!

— Cóż znowu. Doprawdy byłaby wielka szkoda.

Markiz zaczął się śmiać.

— Dziękuję, admirale, odpowiedział.

Pan de Vitray dał znak do wyjazdu. Mieszkańcy z Guémèné wybiegli na ulicę, zadziwieni niezwykłym zjazdem powozów w miasteczku, a nadewszystko obecnością Vitray'ów, wysokich dygnitarzy okolicy.

Kergor złożył uprzejmy ukłon odjeżdżającym, woźnice zacięli konie, zabrzęczały dzwonki i znowu ruszono w drogę.

Po za miasteczkami Ligno i Saint-Caradec ciągnie się długa na dwa kilometry droga, wysadzona stuletniemi dębami, ginąc w olbrzymim lesie.

Na końcu tej drogi widać na lewo w oddali obszerny, z granitu wzniesiony, budynek. Wysokie białe okna ostro się odcinają od starej fasady.

Jest to Vitray.

Około godziny pierwszej, powozy admirała wjeżdżały właśnie w cienistą drogę, kiedy dopędził je tilbury markiza.

Kergor dotrzymał słowa.

Z uśmiechem ukłonił się sąsiadom i przejechał dalej.

Brek i lando skręciły w bok, objechały okrągłą aleją w około olbrzymiego trawnika i zatrzymały się przed szerokim gankiem.

Admirał pomógł wysiąść hrabinie, wysadził małą Marję na ziemię, a podawszy Joannie rękę, ozwał się wzruszonym głosem:

duchowieństwo, w istocie jest prawosławną, rosyjską księżną, która tylko wyszła za mąż za ojca dzisiejszego księcia Z. Dokumentalnie stwierdzono to, że dawniej ona nie ukrywała bynajmniej tego, otwarcie uczęszczała do prawosławnych cerkwi, spowiadała się w nich i komunikowała, na dowód czego zachowały się dokumenty. W sześćdziesiątych lat bieżącego wieku, księżna wyjechała za granicę i mieszkała tam do r. 1889. Powróciwszy przed paru laty z powrotem do Rosji, mieszkała w mieście nie wyjeżdżając, lecz już nie uczęszczała do prawosławnych cerkwi, nie spowiadała się i nie komunikowała w nich, wskutek czego tak ją, jak jej syna, uważano za Polaków i katolików.

I oto teraz nad tą prawosławną księżną, otoczoną Polakami, odprawiało modły duchowieństwo katolickie, a pogrzeb miał się odbyć na cmentarzu katolickim.

Rozumie się, że duchowieństwo prawosławne nie mogło dopuścić tego obrażającego naigrawania się Polaków nad prawosławiem. Duchowny soborny natychmiast na piśmie uwiadomił miejscowego isprawnika o prawosławiu księżny Z., prosząc go, aby wstrzymał pogrzeb i zatelegrafował o wszystkiem do gubernatora.

Pogrzeb wstrzymano, ale tylko wstrzymano. Książę Z. oświadczył, że matka jego przyjęła katolicyzm w Paryżu — jakby to mogło mieć jakieś znaczenie w Rosji! — prosił aż do chwili rozstrzygnięcia kwestji (?) o wyznaniu matki, o pozwolenie pochowania jej prochów w familijnym grobowcu na cmentarzu katolickim, co też dozwolono.

Przewiezienie ciała odbyło się przy ogromnym natłoku narodu, a pochód poprzedzało całe miejscowe duchowieństwo katolickie — prawie bez wyjątku z wszystkich kościołów. Ciało przywieziono na cmentarz, lecz tutaj pokazało się, że żadnego grobowca familijnego tu nie ma i dlatego ciało prawosławnej rosyjskiej księżnej oddano na katolickim cmentarzu ziemi, jakoby czasowo i bez zachowania obrządków chrześcijańskich.

Ale mało tego. Pokazuje się, że i sam książę Z., który nie dopuścił do ciała swej prawosławnej matki prawosławnego duchowieństwa i oszukał administrację, pochowawszy księżnę na cmentarzu katolickim, właściciel ogromnych majątków na Wołyniu, jest niczem innem, jak odstępcą od prawosławia, gdyż tak on, jak i jego nieboszczka matka, są z obrzędu prawosławni.

To odkrycie zrobiono także przypadkowo. Przepatrując cerkiewne dokumenty o prawosławiu zmarłej księżnej, soborny duchowny natknął się na metrykę jej syna, chrzczonego w cerkwi prawosławnej miejscowej.

Książę Z pochodzi z mieszanego małżeństwa Polaka i katolika księcia Z. z prawosławną rosyjską księżną i wskutek nalegań tej ostatniej był ochrzczony w prawosławiu. Jako młodzieniec wyjechał razem z matką za granicę i tam przebywał przeszło dwadzieścia lat. Powróciwszy do Rosji jakoby katolikiem i Polakiem, za jakiego był uważany dotychczas literalnie przez wszystkich. Do prawosławnej cerkwi nie uczęszczał, spowiadał się w kościele, znał się i przyjaźnił tylko z Polakami — słowem — występował jako Polak i katolik, a nikomu nawet do głowy nie przyszło, że on prawosławny i Rosjanin. Żonaty jest z Polką, lecz dzieci jego — na mocy obowiązującego u nas prawa — powinny być prawosławne. Ale i one chrzczone są w katolickim kościele i uważane są za Polaków.

W całej tej sprawie przeprowadzono energiczne i surowe śledztwo, można się więc spodziewać, że winowajcy nie unikną odpowiedzialności.

Tak pisze *Moskowskija Wiedomosti*; my zaś z naszej strony dodajemy, iż przypuszczalnie zaszła tu omyłka w nazwisku, które prawdopodobnie zaczynać się powinno od litery L. — Książęta wołyńscy. Zasławscy, po mieczu wymarli w połowie XVII. wieku, a ich majątki przeszły w ręce książąt Lubomirskich. Nadmienić również musimy, iż książę Janusz III. Zasławski, ożeniony z Anną Sanguszkówną, córką hetmana Romana Sanguszki, wojewoda wołyński, porzucił obrządek grecki około roku 1680 i przeszedł do kościoła katolickiego. W Zasławiu wybudował OO. Bernardynom kościół z klasztorem.

Inne komentarze są chyba zbyteczne, gdyż cała obyda moskiewskiego postępowania mówi sama za siebie.

Aleksander Bach.

W ubiegłą niedzielę zmarł człowiek, którego ręką napisana została jedna z najsmutniejszych kart dziejów austrjackich.

Wyniesiony faworem ludu, stał się był A. Bach filarem reakcji, podporą samowoli, powolnem narzędziem ujarzmienia. I jakkolwiek z nazwiskiem tego bądź co bądź niezwykłego człowieka łączy się również niejedno dodatnie wspomnienie; jakkolwiek nie zapomniano o zasługach, które położył dla indemnizacji, niemniej jednak żadne owe promienie nie mogą rozproszyć mroków, które zawisły nad postacią Bacha, jako człowieka historycznego. Jakże odmiennie przedstawił się młody adwokat Aleksander Bach w dobie przedmarcowej i jakiej zmianie uległ ten obraz!

Młody Bach był krzewicielem wszelkich nowych prądów w Wiedniu. Już w r. 1843 brał żywy udział w założeniu jurydyczno-politycznej Czytelni. Dzięki stosunkom z wielkim Cobdenem, odbytej corocznym być towarzyszem podróży, zdobył polityczny talent i obywatelskie usposobienie Bacha. Trzynasty marca otworzył młodemu adwokatowi arenę polityczną. W kilka tygodni później w jednej ze sławnych mów swych wyrzekł pamiętne słowa: „Lud wiedeński wypowiedział swą wolę w dość silnej wyraźnej mowie barykad".

Otoczył go entuzjazm, a kiedy mianowany został ministrem, wystąpiła „Augsb. Ztg." z artykułem, w którym przypominała demagogiczną zaciekłość Bacha, przypominała, że on to pisywał wniosek, by z Austrji wykluczono owo pismo za jego niesympatyczny głos o demonstracjach majowych. Nastał czas reakcji, który powoli Bacha, zaprzeczył swoim „przewrotności i zapędów reakcyjnych". A jednak jak prędko odrzucił się ten sam Bach z liberalnego pierza! Z zastępem reakcji próbował znaci wprawdzie w radzie gabinetowej załagodzić najostrzejsze jej zarządzenia, ponieważ jednak celem było mu nie dobro ludu, jeno karjera własna, po krótkiem wahaniu podjął się roli sternika na nawie reakcyjnej. Nastał czas rządów policyjnych, o jakich nawet w dobie przedmarcowej nie miano pojęcia, a przy pomocy pałki kapralskiej rzucił się germanizacji na ludy nie-niemieckiego pochodzenia.

Galicja była jednym z tych krajów, na których system bachowski najciężej się odbił. Rządy jego głęboko wryły się w pamięć naszą, a skutków ich dotąd na wielu polach nie zdołaliśmy powetować.

Historja ze wstrętem odwraca się od tej postaci, nad której świeżą mogiłą nawet nie można się powstrzymać od oburzenia

Korespondencje.

Londyn 11. listopada.

(Dzień lorda majora.)

Tegoroczny „dzień lorda majora" nie zajmie zbyt wybitnego miejsca w szeregu uroczystości, urządzonych przez City.

Historyczny pochód, który w południe wyruszył z Guildhall, wyglądał wcale nie pocześnie; domy skąpo tylko przyozdobiono chorągwiami, a udział publiczności również nie dopisał. Szkaradne było powietrze; wiatr wschodni dął jak wściekły ulicami. I — rzecz szczególna — bohaterem uroczystości był nie nowy lord major George Robert Tyler, jeno jego poprzednik, baronet sir Stuart Knill. *„Look old Knill!"* wołał tłum, gdy wóz b. lord majora przejeżdżał. A jednak niewielu przewódców City londyńskiej wśród równie nieprzyjaźnych objęmowało tę godność warunków. Knill, jako katolik, nie chciał nawet wziąć udziału w protestanckiem nabożeństwie w kościele św. Pawła, a w pewnym toaście odważył się postawić imię papieża przed imieniem królowej i łatwo odgadnąć jaką to wrzawę wywołało. Ale Knill dał dowody, iż katolicyzm swój wybornie pogodzi. Wespół z małżonką poświęcił się on dziełu filantropji, wyprawił księstwu York z okazji ich zaślubin wspaniałe przyjęcie w City, ugościł świetnie królewską parę duńską i księcia następcę tronu w Guildhall, urządził imponujące przyjęcie kongresowi dziennikarskiemu, a zamknął swe urzędowanie niezrównanym bankietem na cześć muzyków w Egyptian hall Mansion House'u.

Nowy lord major, George Robert Tyler, jest członkiem firmy Denobles Tyler and Son, handlującej papierem, a istniejącej od r. 1800. Osobiście cieszy się on powszechnym szacunkiem, znany jest z dobroczynności, a ponieważ jednemu z interwiewujących oświadczył, że dziesięć tysięcy funtów szterlingów z prywatnej szkatuły poświęci na godne reprezentowanie City, wybór jego był zapewniony.

Bankiet lorda-majora odbywa się zawsze z jednakową wspaniałością, bez względu na to, czy postępowe, czy też liberalne ministerstwo stoi u steru. Szampan, płynący strumieniami, menu, zdolne zadowolić najwytworniejsze podniebienie, koncert najwybitniejszych artystów i śpiewaków, tańce w sali bibljotecznej ratusza — oto stały program takiego bankietu. Jedynie mowy, wygłaszane podczas biesiady, mogą podnieść lub obniżyć charakter uroczystości. Bogate City z powodu swych interesów handlowych, opasujących świat cały — sympatjami swemi oczywiście przechyla się raczej ku konserwatystom, niż ku liberałom. Lord Salisbury serdeczne z nią podczas podobnych fet utrzymywał stosunki; gabinet Gladstone'a jednak wysyła najmniej wybitnych z swego grona przedstawicieli. Gladstone sam wymawia się nawałem pracy i sędziwym wiekiem, lord Roseberry wyjechał w dniu lorda-majora do księcia Walji do Sandringham, sir William Harcourt siedzi po uszy w swym projekcie do ustawy o wyszynku gorących napojów, a John Morley wstydziłby się swe jakobińskie myśli snuć we wspaniałych przybytkach City. Pozostali więc tylko mężowie stanu drugiego rzędu. Nic też dziwnego, że podczas tegorocznej uroczystości lordowie Spencer, Kimberley, Iler, i Campbell-Bannerman przed niemal pustemi przemawiali stołami. Najbardziej zajmującymi uczestnikami tegorocznej uroczystości byli wobec opisanego stanu rzeczy ambasadorowie Włoch i Stanów Zjednoczonych, hr. Tornielli i senator Bayard. Przemówienie pierwszego, który imieniem Włoch wyraził dla Anglji sympatję, udokumentowaną tak niedawno przyjęciem floty angielskiej, wywołało wśród biesiadującej rzeszy prawie entuzjazm.

Głównym mówcą z pośród reprezentantów rządu angielskiego był lord Kimberley. Wywlekają go zawsze, ilekroć idzie o zatkanie jakiej dziury, ma bowiem niezgorszą swadę i na serjo widzi w rządach Gladstone'a zbawienie Anglji. W mowie swej podniósł on, że zbrojenia na kontynencie muszą mimo najsilniejszych zapewnień rządów budzić obawę, na szczęście Anglja bez tych obaw patrzy w przyszłość, umie bowiem zawsze w drodze pokojowej wyrównywać wszelkie spory.

Wypowiedziawszy następnie kilka komplimentów ambasadorowi włoskiemu, obecnemu na bankiecie, poświęcił lord Kimberley dłuższy ustęp Hiszpanji, wystawionej obecnie na ciężką próbę.

Może ona być pewną sympatji Anglji.

Co do kwestji azjatyckiej zaznaczył mówca, że stosunki Anglji z Afganistanem oparto na pewnych i trwalszych, niż dotąd było, podstawach; wyprawę zaś przeciw Alatabelom, nazwał zupełnie usprawiedliwioną.

Oświadczenia szanownego lorda nie wywołały wprawdzie zapału, przyjęto je jednak z zadowoleniem.

Następnie przemawiał jeszcze lord Spencer, podnosząc, że w ostatnich czasach dużo uczyniono dla podniesienia marynarki angielskiej.

Ogółem mowy były długie, ale rozmiary ich nie harmoniowały z wewnętrzną wartością.

J. B.

Nowości wydawnicze.

III.

Zanim przystąpimy do wydawnictw warszawskich, które w imponującej liczbie zalegają nasz stół redakcyjny, musimy jeszcze załatwić się z resztą dzieł, puszczonych w obieg księgarski przez skrzętną młodą firmę Jakubowskiego i Zadurowicza.

W kołach pedagogicznych z niekłamanem zadowoleniem przyjęto zbiorek deklamacyj, dla użytku zwłaszcza pensjonatów, zestawiony przez tak zaszczytnie na polu wychowawczem znaną pracowniczkę, panią W. Niedziałkowską.[1]) Jest to spora książeczka, wypełniona najcelniejszemi kwiatami poezji narodowej, o ile oczywiście dostępne są one dla młodzieży.

Podział na trzy grupy pomyślany i wykonany został bardzo szczęśliwie. Grupy te odpowiadają trzem stopniom wieku młodocianego; tak więc zarówno dziatwa, jak i podrastające już panienki, znajdą w deklamacjach ponętną i pożyteczną strawę duchową.

Jako sympatyczną cechę zbiorku podnieść należy, iż ręka, nawiązująca perły poezji w jeden systematyczny łańcuch, z widoczną troskliwością starała się nagromadzić jak najwięcej utworów patrjotycznej muzy polskiej. Antologja stała się wprawdzie przez to niecenzuralną za kordonem, ale niecenzuralność ta podnosi jedynie jej wartość dla nas, którym na szczęście wolno nie zapominać wobec własnej dziatwy, iż lepsza przyszłość Polski to najwyższy nasz ideał.

Ten właśnie ideał opromienia również niezwykle zajmujące listy w sprawie ruskiej, dzieło wytrawnego tych stosunków znawcy i świetnego pisarza, kryjącego się pod cyfrą *K*, drukowane ongi w *Czasie*, a obecnie zebrane w książkę.[2])

Autor dowiódł temi listami, iż obok wspomnianych zalet, posiada niepoślednie zdolności djalektyczne i umiejętność przedstawienia spraw nawet „ciężko-politycznych", (kategorja, od której zwykli czytelnicy stronią, jak djabeł od święconej wody) w sposób, poprostu zmuszający każdego do zainteresowania się przedmiotem. Ze zręcznością, lecz i powagą lekarza społecznego bada p K. objawy ostrej a przewlocznej choroby, zwanej kwestją ruską; daleki od różowego optymizmu, nie popycha jednak słuchaczy w zwątpienie. Wykazawszy, ile to piekielnych ięcie usiłowań dokładali i dokładają nasi wrogowie, by poróżnić Polaków z Rusinami, by stworzyć pomiędzy nimi niezasypaną przepaść — dochodzi mimo to do wniosku, że porozumienie pomiędzy zwaśnionymi nastać może i musi. „Porozumienie to — przepowiada p. K. — nie nastąpi może w całej pełni tak rychło, bo na wytworzenie fermentu zbyt długo pracowano, ale w zdrowym instynkcie narodowym obu stron rękojmia, że przyjdzie." Pragnąć tylko wypada, by rzeczywistość jak najrychlej spełniła tę przepowiednię.

Innej bolączki naszego społecznego organizmu dotyka dr Caro w swej broszurze o kwestji żydowskiej [3]). Autor, sam żyd, z całą szczerością bez ogródek wypowiada słowa gorzkiej prawdy współwyznawcom. Poglądy jego śmiałe i oryginalne kulminują we wniosku, że kwestja żydowska nie jest ani wyznaniową, ani ekonomiczną, jeno etyczną. Gdyby tylko żydzi, zamiast odpierać z ślepą zaciekłością tego rodzaju nawoływania, zechcieli uderzyć się w piersi i pójść drogą, jaką wskazuje im w swej broszurze dr. Caro, byłoby z tem niezawodnie im — no! i nam lepiej.

Z obowiązku sprawozdawczego dodać jeszcze musimy, że praca dr. Caro wyszła z druku pierwotnie w języku niemieckim (w Lipsku). Firma Jakubowskiego i Zadurowicza wydała ją w sumiennym przekładzie polskim p. B. Lewickiego.

Zajmującej a poważnej lektury dostarcza również p. X. w swych „Przejażdżkach po Wołyniu." Dają one dokładny obraz dzisiejszego stanu tej polskiej niegdyś ziemicy, zarazem zaś mieszczą cały szereg wspomnień, przechowanych w historji i tradycji, między niemi wiele takich, które po raz pierwszy zostały spisane w tem dziełku. *(str.)*

[1]) Deklamacje: Zbiór poezyj dla użytku uczennic zakładów wychowawczych. Lwów. Nakładem księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza 1890 8° str. 299.

[2]) Z obozu ruskiego Kilka słów w kwestji ruskiej, napisał K. — Serja druga — Lwów. Jakubowski i Zadurowicz. W. 8°. Str. 90.

[3]) Dr. Leopold Caro. Kwestja żydowska w świetle etyki Przetłómaczył Bolesław Lewicki. Wydanie drugie — Lwów 1893. — W. 8°. Str. 94.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 16. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Rycerskość wieśniacza." Pierwszy występ panny Eugenji Strasserówny. — „Wróble", komedja w aktach Labicha. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Filomeny Śniadowskiej, z p. Walerjanem Lubojemskim, odbył się we wtorek d. 14. bm. wieczorem w kościele OO Bernardynów.

Nekrologja. A. Piwernetz, urzędnik kolei państwowych, naczelnik stacji Zimnawoda-Rudno, zmarł d. 14. bm. we Lwowie w 39 roku życia. — Tadeusz Hierowski, obywatel ziemski, brat artysty sceny lwowskiej Stanisława, przeżywszy lat 41, zmarł onegdaj w Krakowie. — Dr. Wincenty Chłopecki, adwokat w Samborze, zmarł w 40 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (16.). Otmara op. Wschód słońca o godzinie 7 minut 16, zachód o godzinie 4 minut 14.

Kalend. rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososia i pstrąga, tudzież raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało praktykanta rachunkowego Piotra Tomajera, asystentem rachunkowym w XI klasie rangi.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało ukwalifikowanych podoficerów Jana Surmaczewskiego i Michała Krochmala, kancelistami w XI. klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych.

Austro-węgierska monarchja. W spisie osób zaproszonych do współpracownictwa części dzieła: „Austro-węgierska monarchja w słowie i obrazie", wypuszczone zostało nazwisko dyrektora krajowej szkoły lasowej we Lwowie p. Władysława Tynieckiego, który został przez arcyksiężnę Stefanję zaproszony do opracowania działów, obejmujących leśnictwo, myśliwstwo i rybołóstwo.

Z klubu szermierzy. Przy licznym udziale członków „klubu szermierzy", odbyło się d. 11. bm. walne zgromadzenie tegoż Towarzystwa. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu wydziałowi wybrano następujący nowy wydział: Kazimierz Moszyński przewodniczący; Artur Till, zastępca przewodniczącego; Jan Marjan Kasparek, sekretarz; Alfred Zgórski, skarbnik; Zenon Mikuliński; Emil Roiński; Adam Scibor Rylski; Otto Sander; Stanisław Zagórski. Ze sprawozdania za rok ubiegły widzimy, iż Towarzystwo to liczyło członków wspierających 4, nadzwyczajnych 5, zwyczajnych 64.

Do wiadomości dyrekcji poczt podajemy, że jak donoszą, od dłuższego już czasu na przestrzeni Buczacz Tarnopol a względnie Mikulińce, zamiast dyliżansu kursuje zwykły drabiniasty, niekryty wóz bez siedzeń. Że podróżni nie są z tego zadowoleni, tego chyba nie potrzeba tłomaczyć, poczta jednakże jeżeli każe sobie płacić, to po winna dbać o wygodę publiczności.

Krajowe Towarzystwo naftowe. Dnia 9. bm odbyło się w Krośnie w sali rady powiatowej, pod przewodnictwem prezesa A. Gorajskiego, posiedzenie wydziału, na którem następujące powzięto uchwały:

1. Starać się o uzyskanie dla wszystkich rafineryj nafty zezwolenia na przewiezienie wolnej od podatku konsumcyjnego denaturowanej benzyny z jednej rafinerji do drugiej, mianowicie do takiej, która posiada odpowiednie urządzenia do rektyfikowania benzyny, oraz o uwolnienie od podatku konsumcyjnego denaturowanej benzyny do użytku i popędu benzynomotorów.

2. Przeprowadzić rokowania z następującemi rafinerjami nafty z okolicy Gorlic, mianowicie: J. Aleksandrowicz i Sp. K. Nebenzahl i syn, Efroim Wertheimer, S. Ehrenberg, I. Gleicher, Ch. Gleicher, N. Bodner, M. Wertheimer, aby te rafinerje utrzymywały na wspólny rachunek fachowego chemika destylarnianego.

3. Przedłożyć namiestnictwu wynik obrad ankiety, mającej być zwołaną celem obmyślenia środków przeciwko zanieczyszczaniu rzek i potoków odpadkami kwasu i ługu z destylarni nafty i prosić, aby wnioski ankiety namiestnictwo zaleciło władzy przemysłowej do dalszych zarządzeń.

Sekretarzowi polecił wydział zbadać na wiosnę rafinerje nafty innych powiatów środkowej i wschodniej Galicji.

4. Do galicyjskiej rady kolejowej zostaje wybrany z ramienia krajowego Towarzystwa naftowego p Adam Trzecieski z Równego pod Duklą.

Zmiana nazwiska. Dr. Romanowi Niemcowi, kandydatowi adwokatury w Salzburgu, zezwoliło namiestnictwo lwowskie zmianę nazwiska rodowego Niemiec na Sulimir. — Z wysokiem Uszanowaniem dr. *Roman Sulimir* in Salzburg Auerspergstrasse Nr. 9 St. II

Przywilej. Ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo handlu udzieliły drowi Mieczysławowi Łazarskiemu we Lwowie, wyłączny przywilej z prawem pierwszeństwa od 24. marca rb na piec cyrkulacyjny, względnie wentylacyjny, służący do konsumowania dymu.

Z klubu pocztowego. Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członków „Klubu" dnia 12. b. m. wybrani zostali jako wydziałowi: Stögbauer prezes, Malinowski zastępca, Łoziński sekretarz, Górnicki zastępca, Maresch skarbnik, Gajewski zastępca, Gilnreiner gospodarz, Tyszkowski zastępca, Orłowski prezes komisji muzycznej, Fontana zastępca, Baron prezes komisji zabawowej, Landau zastępca, Moszyński, Kunze i Rosenbusz bibliotekarze. Do komisji kontrolującej Jabłonowski, Czerwiński i Dobija.

Kradzież. Onegdajszej nocy okradziono kupca E. Pietrzyckiego przy ul. Pańskiej l. 17. Niewyśledzony dotąd złodziej, wyłamawszy mur w piwnicy, dostał się do sklepu, gdzie zabrał sporo wina, koniaku, sera itd. Ponadto z kasy sklepowej zabrał marek stemplowych za 100 zł. Ogólna szkoda wynosi 400 zł.

Djety dla sędziów przysięgłych. Przed kilku miesiącami donieśliśmy, że sędziowie przysięgli w Samborze wnieśli telegraficzną prośbę do ministerstwa sprawiedliwości, aby ze względu na nieszczęścia elementarne w tym roku i na długotrwałą kadencję sądów przysięgłych, przyznano im odpowiednią remunerację. Ministerstwo poleciło tę sprawę do zbadania lwowskiemu wyższemu sądowi krajowemu. Sprawa przeciągnęła się dość długo i w tych dniach dopiero p Roman Pasieczyński, jako przewodniczący ówczesnej ławy przysięgłych, otrzymał pismo, w którem go uwiadomiono, że ministerstwo nie przychyliło się do prośby sędziów przysięgłych.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 14. listopada b. r. zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie staromiejskim: W Chyrowie dziewięć osób, w Posadzie Chyrowskiej jedna osoba.

W powiecie stryjskim: W Tarnawce jedna osoba.

Wyzdrowiały: W powiecie sanockim: W Besku jedna osoba.

W powiecie staromiejskim: W Chyrowie jedna osoba.

Zmarły: W powiecie liskim: W Ustrzykach Dolnych jedna osoba.

W powiecie staromiejskim: W Chyrowie trzy osoby.

Ogółem pozostawało w dniu 13. listopada w leczeniu chorych szesnaście osób, w dniu 14. listopada przybyło chorych jedenaście osób, wyzdrowiały dwie osoby, zmarły cztery osoby pozostaje zatem w leczeniu dwadzieścia osób chorych.

Jad cholery azjatyckiej stwierdzono bakterjologicznie w dejektach osób zmarłych wśród podejrzanych objawów w Ławocznem i Tarnawce (w powiecie stryjskim.)

Z powodu prześladowania religijnego w Rosji poszukują miejsca: Tokarz, bezżenny; kowal, z żoną i dzieckiem; ekonom, który i obowiązek karbowego pełnić gotów, bez żony i dzieci; służący (lokaj), z żoną i dzieckiem; dozorca domu, lub przy magazynie, z żoną i czworgiem dzieci. Zgłoszenia wprost do mnie Kraków, plac Marjacki l. 7. *Ks. St. Załęski.*

„Gwiazda" w Drohobyczu. W niedzielę d. 19. bm. odbędzie się w Drohobyczu uroczyste otwarcie założonego stow. rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda." Inauguracja rozpocznie się uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym o godz. 10½, poczem nastąpi poświęcenie lokalu. Wieczorem odbędzie się przedstawienie amatorskie przy współudziale członków lwowskiej „Gwiazdy."

Dom Jana Matejki Prof Marjan Sokołowski otrzymał od wiceprezydenta miasta Lwowa i dyrektora Banku kredytowego p. Zdzisława Marchwickiego list następujący wraz z poniżej wymienioną kwotą na zakupno domu Matejki:

Trafna i piękna myśl zakupna domu Matejki, aby w nim Matejkowskie utworzyć muzeum — zasługuje na gorące poparcie ogółu. Pragnąc być jednym z pierwszych którzy do urzeczywistnienia tej myśli się przyczynią, zebrałem w kółku moich najbliższych współpracowników w gal. Banku kredytowym siedmset dwadzieścia dwa zł., które do listu załączam, a mianowicie: 1. od rady nadzorczej, dyrekcji i urzędników Banku kredytowego 472 zł., 2. od galicyjskiego Banku kredytowego 250 zł — razem 722 zł. Lwów, dnia 12. listopada 1893 r. *Zdzisław Marchwicki.*

Zjazd koleżeński Po 20 latach wzajemnej serdecznej pamięci o sobie, zjechali się dnia 11. bm. w Krakowie w liczbie 23 ci uczniowie gimnazjum św. Anny, którzy zdali tam maturę w roku 1873 i dzień ten cały spędzili ze sobą wśród przyjacielskich wspomnień lat minionych, a zaręczeń niewygasłej przyjaźni na przyszłość. Zebrawszy się o godz. 10 rano w gimnazjum św. Anny, wszyscy udali się do kościoła św. Anny na mszę św., odprawioną przez jednego z kolegów, ks. Ignacego Sztafę, wikarego w Trzebini: następnie fotografowano się wspólnie wraz z dwoma profesorami, a o godz. 3 zasiedli wszyscy do wspólnej uczty w hotelu „pod Różą". Wśród wesołego nastroju posypały się pełne ciepła toasty; dr. Jerzy hr. Mycielski witał w pierwszem przemówieniu, w imieniu urządzającego zjazd komitetu, wszystkich kolegów i wzniósł toast na cześć obecnych profesorów dyr. Andrzeja Maya i dra Teofila Ziemby. Dr. Antoni Dobija pił zdrowie kolegów, którzy od lat 20 zawsze kolegami zostali, a dr. Lesław Boroński w wymownych ciepłych słowach przemówił na cześć nieobecnego b. dyrektora Stawarskiego. Z kolei szły toasty jedne za drugimi, poważne i humorystyczne, a mówili: Dr med. Maciej Kwieciński z Białej, prof. Władysław Kulczyński, pp.: M. Gorączko, Boczkowski, dr. W. Chrząszczyński, dr. Olearski itd., zwłaszcza zaś nader serdecznie dyr. May i prof. Ziemba. Wieczór spędzono wspólnie w teatrze, a następnie na długiej pogadance w hotelu „pod Różą", obiecując sobie zjechać się znowu za lat 5, by zrobić ponowny inwentarz dokonanych prac i znowu zbliżyć się do siebie i stare rozgrzać przyjaźnie.

Katastrofa w Santander. Nurkowie stwierdzili w pudle statku istnienie czterdziestu skrzyń, napełnionych dynamitem, który w sobotę ubiegłą nie wybuchnął. Władze chciały usunąć skrzynie te, wywołało to jednak taką bezgraniczną panikę wśród ludności, iż przeszło 20.000 osób schroniło się na wieś. Tłumy innych znów osób, oblegały pociągi, w celu najszybszego oddalenia się.

Ścisk ten spowodował zranienie wielu osób.

Według orzeczeń prasy z Santander, pięćdziesiąt ośm mniejszych statków zginęło podczas wybuchu. Cyfra zmarłych i rannych wskutek katastrofy przechodzi znacznie liczbę podaną poprzednio.

Dokładna cyfra ogólnej ilości dynamitu, który znajdował się na parowcu „Cabo Machicaco" może być nakoniec oznaczoną: organ izby handlowej z Bilbao na dzień 28. października wciągnął do numeru swego fakt odpłynięcia parowca do Santander z ładunkiem 1700 skrzyń dynamitu, ważących 51 400 kilogramów. Po zatrzymaniu się w porcie Santander, parowiec udać się miał następnie na Sewillę i Kartaginę.

Nowy skandal. Z Rzymu donoszą o aresztowaniu dyrektora pisma półurzędowego *Popolo Romano*, Chauvet, a to z powodu zarzutu oszustwa, popełnionego przez państwo. Równocześnie uwięziła policja jeneralnego inspektora cłowego Galling. Obaj ci panowie do spółki z kupcem Pinto z Nowary wyłudzili z kasy państwowej na podstawie fałszowanych dokumentów sumę 400.000 lirów. Cavallotti więc

— Jesteś u siebie, moje dziecko Mam nadzieję, że ci tu dobrze będzie, zapomnisz... Myśl o tem, że nasze szczęście zależy od twojego.

Joanna odpowiedziała pełnem wdzięczności spojrzeniem.

Łzy błyszczały w jej oczach, a z piersi podniosło się głębokie westchnienie.

III.

Smutek.

Zamek de Vitray jest rzeczywiście prześliczną rezydencją.

Nigdzie chyba nie można znaleźć lepszego miejsca, aby żyć zdala od świata, w zamknięciu i spokoju, marzyć w ciszy leśnej.

Zewsząd samotność na wielkim obszarze, a gdzieniegdzie na horyzoncie rysują się pojedyńcze wioski, wyrosłe w dolinie nad strumieniem wartko płynącym, zapełnionym węgorzami, pstrągami, a niekiedy nawet smacznym łososiem, zabłąkanym na tych błotnistych łąkach.

Przez gęste zarośla wyskakują w górę małe zgrabne wieżyczki; wydzwaniając co rano i wieczór Anioł Pański, świadczą jedynie, iż są tam w cieniu drzew ukryte wioski, których mieszkańcy żyją i umierają, obcy, można powiedzieć, wrzawie tego świata, w tej cudownie pięknej, dzikiej, krainie Morbihan.

Tutaj to wznosi się stara siedziba Vitray'ów, dzikich korsarzy z czasów pierwszej i jedynej wielkiej rewolucji, której następne są zaledwie słabem odbiciem.

Dzięki olbrzymiej fortunie siedziba ta została powiększoną, odnowioną i przerobioną od dołu do góry.

Starzy towarzysze, mieszkający tu około 1789 roku wraz z panami de Vitray, nie pomału zostaliby zdumieni, widząc na miejscu lichego budynku, wspaniały gmach, dumnie wznoszący się pomiędzy stuletniemi lasami, rozległemi trawnikami ubranemi pękami różnorodnych krzewów, klombami kwiatów i innemi sztukami nowoczesnego zbytku.

Starzy rabusie nie byli tak wybredni.

Podczas pierwszych tygodni pobytu swego w Bretanji, Helena zajęta jedynie cierpiącą na duszy córką, starała się otoczyć ją różnemi rozrywkami, na które wysilała się jej czułość macierzyńska.

Biednej matce zdawało się, iż potrafi z czasem uzdrowić ukochane dziecko, z ciosów zadanych jej przez los okrutny.

Admirał śledził z niepokojem postęp tego tak trudnego uzdrowienia. Czekał również cierpliwie z heroicznem zaparciem się siebie, na pozyskanie sobie Heleny, na zapomnienie jej nienawiści, a raczej gniewu spowodowanego jego nieugiętym uporem.

Hrabina ceniła jego milczenie i delikatność dziękując mu wzrokiem pełnym wdzięczności. Jeżeli nie była to jeszcze miłość, to przynajmniej wzrok jej zawierał wiele prawdziwej tkliwości.

Podczas pięknych dni letnich, po największej części pozostawiał admirał sam na sam matkę z córką, sam przechadzając się po parku lub w lesie, nad brzegiem stawów, z których największy błyszczy na kraju wielkiej łąki, ciągnącej się do niewielkiej rzeki, na której dawniej zrobiono zastawę.

Admirał pod pozorem rozrywki robił częste wycieczki w okolice do najbliższych sąsiadów, a szczególniej do markiza de Kerger, którego wielce poważał i lubił bardzo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

widocznie miał słuszność, gdy w izbie przeciw Chauvetowi podniósł zarzut, iż fałszerstwem, wymuszeniem i utrzymywaniem jaskini gry zdobył sobie majątek.

Projekt ustawy o małżeństwach — w niebezpieczeństwie. Z Budapesztu donoszą: Do mieszkania ministra sprawiedliwości Szilagyi'ego przyszedł jakiś młody człowiek i wdawszy się w rozmowę z gospodynią domu prosił ją o umożebnienie krótkiego pobytu w pokoju, w którym zwykle minister pracuje. Za usługę tę ofiarował jej 100 zł. Gospodyni wzięła pieniądze i kazała mu przyjść na drugi dzień w południe, gdyż w tym czasie nie ma ministra w domu, następnie zaś uwiadomiła o tem Szillagyi'ego. O oznaczonej godzinie jawił się ów młodzieniec i wpuszczony do pokoju począł gospodarować w papierach, gdy w tem z bocznego salonu wszedł Szilagji. Teraz nastąpiła scena, o której rozmaicie opowiadają. Młody ów człowiek miał przed ministrem paść na kolana i prosić o łaskę, gdyż wydanie go w ręce sprawiedliwości sprowadziłoby nieszczęście na całą jego rodzinę. Szilagyi przyrzekł nieznanemu, że nie zrobi z tego żadnego użytku, aby mu tylko wyznał całą prawdę. Wówczas miał wyznać ów młodzieniec, że jest współpracownikiem jednego z dzienników opozycyjnych i miał zamiar ukraść projekt ustawy o małżeństwach. Wykonując swe przyrzeczenie pozwolił mu Szilagyi odejść, a interpelowany w tej sprawie w sejmie nie chciał podać jego nazwiska. Chodzą pogłoski, że młody ten człowiek ma być synem jednego ze znanych uczonych.

Skonfiskowane uniformy. W Rjece skonfiskowano kapitanowi i załodze okrętu „Stefania“ (własność prywatnego węgiersko kroackiego Towarzystwa żeglugi) mundury, ponieważ były one zupełnie podobne do mundurów marynarki wojennej.

Rozbicie się pociągu towarowego, zdarzyło się 4. bm pod stacją Liski na rosyjskiej kolei Kozłowo Woroneżko Rostowskiej. Uległo rozbiciu 20 wagonów ładownych, przyczem jeden z konduktorów śmierć poniósł.

Zniszczenie broszur Ahlwardt'a. W poniedziałek, wtorek i środę ubiegłego tygodnia, z powodu uprawomocnienia się wyroku, wydanego w poruszonej przez Ahlwardt'a sprawie karabinów armji niemieckiej, spalono w Berlinie w gmachu sądu kryminalnego Moabit 50.000 egzemplarzy wymienionych broszur. Komin od pieca maszyny parowej, w którym odbywało się spalenie, wyrzucał takie kłęby dymu, że straż ogniowa została zaalarmowaną i takie mnóstwo popiołu papierowego, że ziemia na około pokrytą została jego białą warstwą, jak śniegiem.

Na „Trubadurze“. W miasteczku włoskiem Fioreznola d'Arda, w prowincji Piacenza, odbyło się w miejscowym teatrze przedstawienie „Trubadura“ urozmaicone niezwykłemi epizodami. Pani Tea Silli, śpiewająca partję Azuceny, przerwała arję i zawołała: — „Kapelmistrz Bernardoni wymyśla mi od pulpitu. Nie mogę dłużej śpiewać“ — i rzekłszy to, [illegible]

O zamachu [illegible] [illegible]

Samobójstwo skutkiem gry w karty. [illegible]

Dzieła Matejki na Litwie. [illegible]

Węgierski minister handlu Lukacs [illegible]

Kiermasz dla dzieci. [illegible]

koła“, ponieważ lokalności Kasyna o wiele lepiej nadają się do tego rodzaju zabaw.

Odczyt. Dowiadujemy się, że w piątek dnia 17. b. m. będzie mówił w sali ratuszowej ks. prałat Gnatowski „O Janie Matejce“. Dochód z odczytu przeznaczony jest na budowę schroniska dla nauczycielek.

Zgubiono [illegible]

Posiedzenie [illegible]

Zapiski zamiejscowe.

Turka. Za dusze śp. poległych w walce 1831 r. [illegible]

Przemyśl. Towarzystwo muzyczne w Przemyślu pod dyr. artyst. p. J. Dietza, urządza w piątek, dnia 17. listopada 1893 r. w sali ratuszowej drugi wieczór muzyczny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek przedstawienie [illegible] „Wróble“, komedja [illegible] zakończy „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1. akcie Piotra Mascagni'ego. Pierwszy występ panny Eugenji Strassernówny; [illegible]

Z teatru. Powtórzona onegdaj operetka „Ułani“ graną była nierównie żywiej, niż za pierwszym razem, a sympatyczna muzyczka wywierała bardzo przyjemne wrażenie. Oklaskiwano głównie duet kolejowy i kwartet z drugiego aktu, oraz kuplety pp. Gasińskiego i Kiczmana. Brawami darzono również p. Praunównę i p. Jerzynę, za ładny śpiew i grę z humorem.

O Matejce znajdujemy w ostatnim (313) numerze *Politik* sympatyczny, z gruntowną znajomością napisany feljeton, którego autor ukrył się pod znakiem =.

„Bławatek“. Właśnie gdy śniegi spadły białym całunem — pojawia się na półkach księgarskich wdzięczny kwiat niebieski — „Bławatek“, kalendarzyk damski na rok 1894. Wydany nakładem drukarni W. Manieckiego, ma jak zawsze bardzo staranną szatę zewnętrzną, zdobną chromolitografją, przedstawiającą bukiet bławatków.

Oprócz części kalendarzowej znajdujemy bogatą treść beletrystyczną i gospodarską, na którą złożyły się poezje Chęcińskiego Ellyego, Czesława, Ujejskiego, Wasilewskiego, Zmorskiego, Bełzy, Brodzińskiego, Lenartowicza, Fredry, szkice St Rossowskiego. Zapolskiej, M. Rodziewicz, Wilamarji i Hajoty; w końcu znajdujemy poważną ilość „sekretów i przepisów“ na smaczne rzeczy, zestawionych przez Wandę i Florentynę.

Wystawa dzieł medycznych. W oknach i gablotach księgarni H. Altenberga, przy placu Marjackim, urządzona została specjalna wystawa dzieł medycznych Obejmuje ona paręset dzieł i broszur z literatury lekarskiej, tak naukowej dla fachowców, jak i popularnej dla publiczności, np. poradniki, rady i wskazówki w rozmaitych chorobach.

Nowa opera Leoncavall'a „Medyceusze“, wystawiona w medjolańskim teatrze Dal Verme, doznała świetnego powodzenia. Mieści ona rzadkie piękności. Powodzenie rosło z każdym aktem Entuzjazm słuchaczów był ogromny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Celem zabezpieczenia podwód dla wojska, na przewóz tak osób jak i ciężarów w obrębie 11. korpusu na rok 1894, odbędą się dnia 21. listopada 1893 r., o godzinie 10. przed południem, rozprawy za pomocą pisemnych ofert w wojskowych magazynach prowiantowych w Stanisławowie, Tarnopolu i Czerniowcach, tudzież w wojskowych komendach stacyjnych w Bojan, Brodach, Czortkowie, Kołomyi, Monasterzyskach, Mostach Wielkich, Rohatynie, Nowej-Żuczce, Tłumaczu, Trembowli, Złoczowie, Radowcach i Suczawie.

Bliższych informacyj i szczegółów można zasięgnąć w biurach pomienionych wojskowych magazynów, względnie komend stacyjnych.

Len inflandzki. Komitet Towarzystwa gosp. galic. podaje do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzaniu oryginalnego nasienia lnu inflandzkiego z Rygi i Parnawy — o ile zapas uzyskanej od ministerstwa rolnictwa subwencji starczy. Bliższych szczegółów udziela biuro komitetu Tow. gosp.

Ostatnie wiadomości.

W Pradze odbyła się konferencja kilku wybitnych młodoczeskich deputowanych; przedmiotem obrad była również obecna polityczna sytuacja. Krążą pogłoski, że na młodoczeskich posłów z wielu stron wywierają nacisk, aby weszli w porozumienie z innemi słowiańskiemi partjami, a zwłaszcza ze Staroczechami z Morawy. W niedzielę miał być także dokonany w radzie gminnej wybór burmistrza i dwóch jego zastępców. Do wyboru tego nie przyszło jednakże wcale, ponieważ będący w toku kompromis pomiędzy Staroczechami a Młodoczechami nie został jeszcze załatwiony. Dotychczas był zamiar wybrania burmistrzem obecnego wiceburmistrza Gregora. Gregor odrzucił wszakże proponowaną mu kandydaturę, ponieważ Młodoczesi nie chcieli zgodzić się na stawiany przez niego warunek, aby każdy polityczny wniosek i każda polityczna interpelacja zgłaszana była na 48 godzin przed wniesieniem. Staroczesi uchwalili zatem wysłać deputację do byłego burmistrza dra Scholza z prośbą, aby przyjął wybór ponowny.

Pogłoski o bliskiej dymisji węgierskiego ministra oświaty hr. Csakyego utrzymują się w Buda-Peszcie uporczywie. Minister Csaky ma ustąpić z gabinetu bezpośrednio po wniesieniu projektów o małżeństwach cywilnych i objąć prezydjum izby magnatów, ażeby tam działać w interesie kościelno politycznych reform. Obecny prezydent izby magnatów 92-letni baron Vay wręczył już swoją rezygnację ze względu na swój późny wiek i cesarz podobno przyjął ją już do wiadomości Utrzymuje się również pogłoska, jakoby minister hr. Tisza miał także niebawem ustąpić. Według dzienników opozycyjnych, dymisja Tiszy byłaby w związku z faktem, że wpływ stronników rodziny Tiszów słabnie coraz bardziej w łonie partji rządowej i dlatego wszyscy członkowie tej familji zamierzają usunąć się do życia prywatnego. W związku z temi pogłoskami pozostają słowa wypowiedziane przez prezydenta ministrów Wekerlego podczas dyskusji nad budżetem. „Musimy o tem myśleć — mówił Wekerle, — aby jeden z nas, nie z politycznych, ale z innych względów przerwał dotychczasową swoją działalność, albo przynajmniej przeniósł ją na inne pole.“ Utrzymują, że słowa te odnoszą się wyraźnie do ministra Csaky'ego.

Vorwärts ogłasza, że zarząd stronnictwa socjalno-demokratycznego postanowił oddać kierownictwo drukarni *Vorwärts*'u towarzyszowi Fischerowi, przez co opróżnia się miejsce sekretarza w zarządzie frakcji. Pisma niemieckie zwracają uwagę na absolutyzm, panujący w zarządzie. Na sejmiku socjalistów w Kolonji odrzucono propozycję podwyższenia Fischerowi, jako sekretarzowi, pensji z 3.000 marek na 3 600 m., zarząd teraz zatem stara się obejść tę uchwałę sejmiku i powierza mu kierownictwo drukarni, przynoszące 3.600 m., lub więcej.

Sejm pruski ma być zwołany wedle informacji *Voss. Ztg.* w dniu 16. stycznia p. r., który jest ostatecznym terminem zwołania, przepisanym konstytucją. Cały materjał, przeznaczony dla sejmu, jest już o tyle wykończony, że po większej części będzie mógł zostać zemowi przedłożony zaraz na wstępie. Szereg projektów tej treści prowincjonalnej nadejdzie najprzód do izby panów.

Zastępca kanclerza, sekr. stanu, dr. Böttichor, ogłasza, że parlament wedle cesarskiego rozporządzenia zostanie otwarty w dniu 16. bm., że otwarcie nastąpi o godzinie 12 w południe na Białej sali królewskiego pałacu. Przedtem odbędzie się dla katolików nabożeństwo u św. Jadwigi, dla ewangelików w kaplicy pałacowej. Dalszych informacyj udziela biuro parlamentu w dniu 15. b. m. Tam także zostaną wydane karty legitymacyjne na otwarcie parlamentu.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 15. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Chomickiego z Żurawna do Horodenki, Kapiszewskiego z Turki do Niżankowic, Teodorowicza z Zaleszczyk do dyspozycji sądu apelacyjnego we Lwowie. Dalej mianował adjunktami sądowymi adjunktów sądów powiatowych Soohackiego dla Złoczowa, Sokala dla Stanisławowa, Nieświatowskiego dla Przemyśla. Adjunktami sądów powiatowych mianował auskultantów: Zulaufa dla Żurawna, Brodowicza dla Kut, Krasowskiego dla Turki, Angermana do dyspozycji lwowskiego sądu apelacyjnego, Rastawieckiego dla Rohatyna, Bilińskiego dla Buczacza, Cieleckiego dla Zaleszczyk, Lubicha dla Jaworowa, Łysiaka dla Sądowej Wiszni. Niewiadomskiego do dyspozycji sądu apelacyjnego.

Wiedeń 15. listopada. Na porządku pierwszego posiedzenia izby stoi dalsza dyskusja nad reformą wyborczą.

Wiedeń 15. listopada. *N. W. Tagbl.* w długim artykule uznaje olbrzymie zasługi hr. Kazimierza Badeniego przy utworzeniu nowego gabinetu i wyraźnie zaznacza, że gdyby nie jego zabiegi, gabinet koalicyjny nie byłby przyszedł do skutku. Nadto konstatuje ten dziennik, że skrzywdził Bobrzyńskiego, nazywając go ultrareakcjonistą na podstawie jednej mowy, kiedy Bobrzyński na obecnem stanowisku dał dowody, że dąży szczerze i skutecznie do rozwoju szkoły na współczesnych zasadach.

Wiedeń 15. listopada. Plener objął u dniem wczorajszym urzędowanie w ministerstwie skarbu.

Wiedeń 15 listopada. Na czwartek 23, b. m. zapowiedziane jest posiedzenie izby panów.

Wiedeń 15 listopada. *Vaterland* donosi, że rząd natychmiast cofnie projekt wyborczy br Taaffe'go.

Wiedeń 15. listopada. Zmarł tu znany bankier i członek izby panów, Königswarter. Spadek po nim szacują na 40 miljonów.

Wiedeń 15. listopada. Jenerał głównodowodzący we Lwowie ks. Windischgraetz i jenerał Reinlaender, głównodowodzący w Grazu, otrzymali wielki krzyż orderu Leopolda.

Były minister oświaty dr. br. Gautsch został kuratorem Theresianum.

Wiedeń 15. listopada. Do wizyty Kalnoky'ego u króla Humberta przywiązują w poinformowanych kołach niezwykłą wagę.

Wiedeń 15 listopada. Minister skarbu, dr. Plener otrzymuje z wszystkich miast niemieckich gratulacje.

Rzym 15. listopada. Przy konferencji Kalnoky'ego z Brin'em i przyjęciu go przez króla obecnym będzie także ambasador Nigra.

Diritto sądzi, że pobyt Kalnoky'ego w Monzy może być rozstrzygającym dla losów Włoch.

Italie cieszy się, że ten pobyt dowodzi światu, iż wszelkie pogłoski o zachwianiu trójprzymierza są kłamstwem.

Londyn 15. listopada. Z Yokohamy donoszą, że przy ostatniej powodzi w kraju znaleziono 532 osób utopionych, 477 osób brakuje, a 3 772 domów woda zniszczyła; tożsamo 34 mostów 144 okrętów utonęło.

Berlin 15. listopada. Według *National Zeitung*, stan Hurki jest beznadziejny.

Medjolan 15 listopada. Kalnoky przybył tu wczoraj po południu z ministrem Brinem i ambasadorem Nigrą i proszony jest na dziś do Monzy do króla.

Paryż 15. listopada. Przy dość wielkiej obojętności odbyło się wczoraj otwarcie nowej izby przez najstarszego członka 87 letniego posła Blanc, który w przemowie swej wspomniał o sojuszu franko-rosyjskim.

Prowizorycznym prezydentem wybrany został Kazimierz Perier.

Także senat rozpoczął wczoraj posiedzenia. I tam prezydent Challemel Lacoor wspomniał o sojuszu i imieniem senatu wyraził cześć carowi i jego rodzinie.

Paryż 15. listopada. Stan Granianego, posła serbskiego, niezły. Carnot i Milan dowiadywali się o jego zdrowie. Sprawca zamachu zeznał przed sędzią że chciał zemścić się na społeczeństwie i byłby tak samo opadł każdego innego, dostatnio ubranego człowieka.

Wiedeń 15. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 334·75; węg. kredyty 418·25; anglosy —·—; landerbanki 246 25; sztacbany 301·—; lombardy 101·75; elbethale 236 75; tytoniowe 198·—; alpiny 44 10; renta majowa 95 95; węg. złota 115·70; węg. koronowa 93 35; austr. koronowa 95·90; losy tureckie 48 70; uniony —·—.

Berlin 15 listopada Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 197— (334 65); lombardy 40 80 (102·26); węg. renta złota 92·25 (116·01); ruble 214·25 (134 25).

Frankfurt 14. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 265 75 (334·84); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota 92·15 (115 89); koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 15. listopada. Oczekują tutaj, że ks Windischgrätz złoży także oświadczenie w sprawie stanu wyjątkowego w Pradze.

Wiedeń 15. listopada. *N. fr. Presse* przypisuje podróży Kalnoky'ego do Monzy wielkie znaczenie polityczne.

Wiedeń 15. listopada. *N. fr. Presse* oświadcza się bardzo przychylnie wobec ministerstwa Windischgrätza, zaznaczając, że jakkolwiek ministerstwo to nie odpowiada ideałom lewicy niemieckiej, to jednak upatruje w tem ministerstwie zabezpieczenie i opiekę interesów liberalnego stronnictwa.

Wiedeń 15. listopada. Wczoraj przed południem pożegnali się urzędnicy ministerstwa dla Galicji z p. Zaleskim. O godzinie 12. w południe przybył nowomianowany minister p. Jaworski. P. Zaleski powitał go i przedstawił mu grono urzędników. Jaworski w serdecznych słowach dziękował p. Zaleskiemu, za przyjacielskie i skuteczne poparcie, jakiego zawsze doznawał jako prezes Koła polskiego. Najchlubniejszą nagrodą i najpiękniejszem świadectwem dla ustępującego męża stanu, są wzniosłe słowa monarchy, który wyraził najwyższą podziękę za zasługi oddane przez p. Zaleskiego cesarzowi, państwu i krajowi ojczystemu.

Paryż 15. listopada. Dziennik urzędowy ogłasza nominację byłego prefekta policji Loze'go ambasadorem w Wiedniu.

Paryż 15 listopada. Poseł serbski, raniony przedwczoraj w restauracji przez nieznanego człowieka, ma się już znacznie lepiej. Sprawcę zamachu oddano pod obserwację lekarską, gdyż zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż jest on obłąkanym. Jako motyw zbrodni podał on przed sędzią śledczym chęć zemszczenia się na społeczeństwie i oświadczył, że gdyby mu się nie był nawinął poseł serbski, to byłby postąpił tak samo z każdym innym człowiekiem dostatnio ubranym.

Paryż 15 listopada. Jedno z tutejszych pism socjalistycznych reprodukuje poufne pismo prokuratora z Donai do ministra sprawiedliwości Guerina, w którem ów prokurator zaleca sądowe ściganie robotniczych syndykatów. Śledztwo, owemu pismu wytoczone, wykryło, że odnośny akt zgubił woźny, który miał takowy z polecenia ministra sprawiedliwości przenieść do ministra prezydenta. Dupuy gwałtowne poczynił wyrzuty z powodu tej nieostrożności swemu koledze, ten zaś tak gorąco wziął je sobie tak do serca, iż — jak *Figaro* donosi — zamyśla ustąpić.

Paryż 15. listopada. W Besançon pojawiły się na murach plakaty, wzywające do zamordowania cara, tudzież aby żołnierze w razie wojny wymordowali oficerów i burżoazję. Aresztowano dwa indywidua.

Monachium 15. listopada, Popołudniu odbyła się w zamku królewskim wspaniała uczta na cześć nowożeńców. Książę rejent wzniósł toast na cześć cesarza austrjackiego i młodej pary — a cesarz Franciszek Józef odpowiedział toastem na cześć księcia rejenta. Wieczorem odbyło się przedstawienie galowe w teatrze. Publiczność wzniosła entuzjastyczne okrzyki na cześć cesarza austrjackiego i nowożeńców.

Berlin 15 listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że wczoraj ukończono drugie czytanie kwestji taryfowych, będących przedmiotem rokowań między Niemcami a Rosją.

Medjolan 15. listopada. Na zgromadzeniu wyborców wystąpił były minister skarbu Colombo namiętnie przeciw gabinetowi. Oświadczył się przeciw wszelkim nowym ciężarom i żądał okrojenia budżetu wojskowego o 80 milj. fr. rocznie.

Belgrad 15 listopada. Sesję skupczyny otwarto dziś mową tronową, w której położono nacisk na to, że budżet na r 1894 wykazuje równowagę dochodów i wydatków. Dalej podniesiono w mowie tronowej zawarcie traktatu handlowego z Rosją, przez co zacieśniono węzły przyjaźni łączące Serbję z potężnem mocarstwem słowiańskiem. W końcu wskazuje mowa tronowa na to, że stosunki Serbji do wszystkich państw są przyjacielskie.

Rzym 15 listopada. Ze strony oficjalnej zapewniają, że Kalnoky udał się do Monzy jedynie celem podziękowania królowi za udzielenie orderu Annunziaty.

Berlin 15. listopada. Rzymski korespondent *Berl. Tageblattu*, lubujący się w wywoływaniu sensacji donosi, że jezuita ks. Brandi, uchodzący za poufnego doradcę papieża, ogłosił broszurę, w której poleca konieczność pojednania między państwem a kościołem.

Londyn 15. listopada. *Times* zapewnia, że prezydent powstańców brazylijskich postanowił na wniosek Mella, wywiesić chorągiew cesarską i dąży do przywrócenia cesarstwa.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 listopada 1893 r.

[illegible]

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 15/9)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 16/9 do włącznie 31/5)	—	6·01	—	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	9·06	1·08	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·28	6·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·24	9·46	9·21	5·57	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Nowosielicy	10·11	—	7·59	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	—	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	—	—	7·53	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Peszta, Miszkolca, Serensa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	8·16	—	—
Ze Stryja	—	—	9·53	1·08	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	—	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 15/9)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	5·26	—	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·36	3·31	10·56
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	—	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	—	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	—
Do Kimpolunga	6·36	—	10·36	—	—
Do Sokala	—	—	3·31	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

L. 733. 2244 1—3

Urząd gminny miasta BIRCZY ogłasza niniejszem

Konkurs

na posadę **lekarza miejskiego.**

Do posady tej, która na razie będzie prowizorycznie nadaną, a po roku stabilizowaną, przywiązana jest płaca roczna 400 zł. w. a., tudzież dochód z oględzin zwłok i bydła.

Podania zaopatrzone **w dyplom doktora medycyny**, należy wnosić do Urzędu gminnego miasta Birczy do dnia 15. grudnia 1893.

Bircza, dnia 15. listopada 1893.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?
Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.